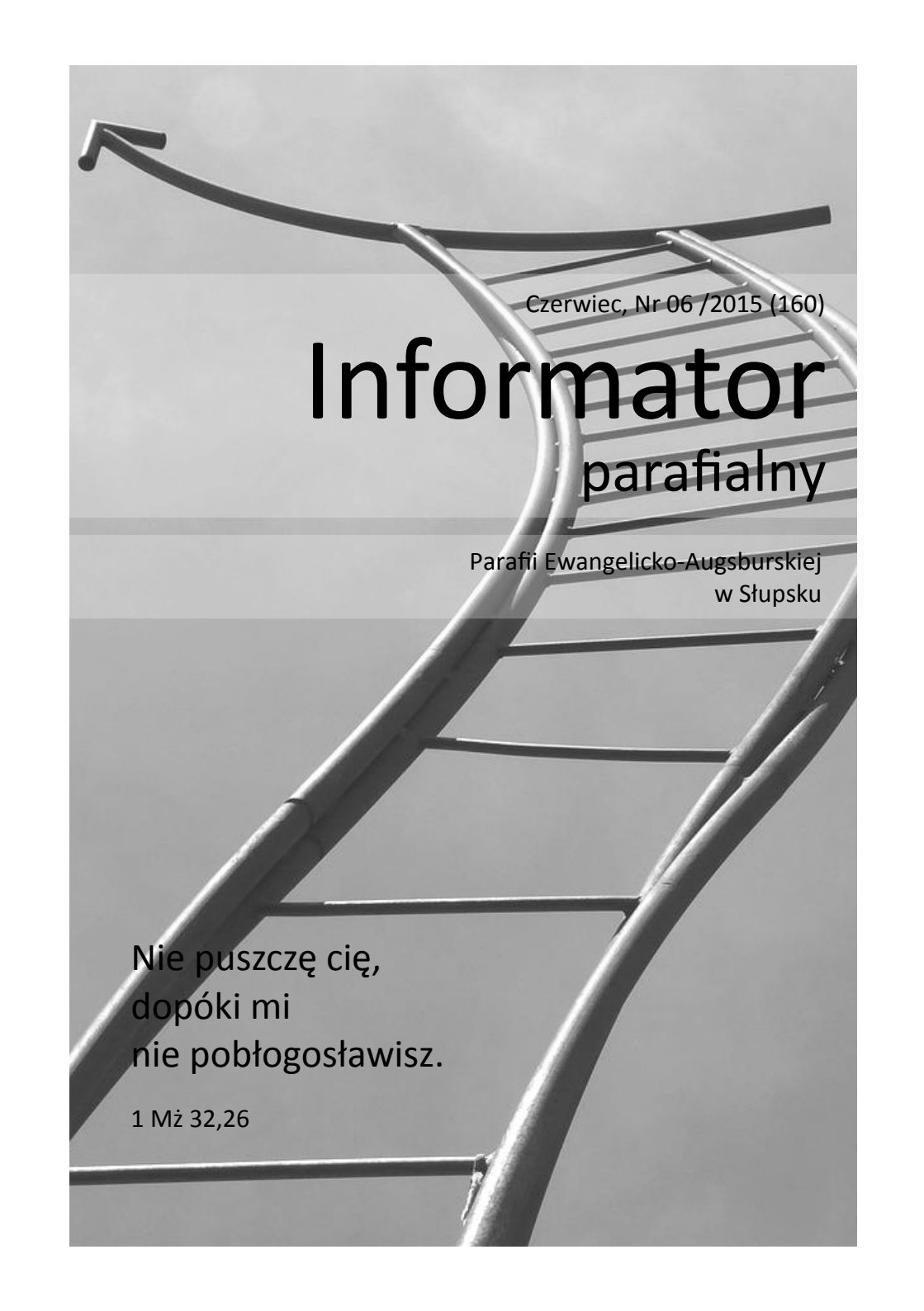




Czerwiec, Nr 06 /2015 (160)

Informator parafialny

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Słupsku

Nie puszczę cię,
dopóki mi
nie pobłogosławisz.

1 Mż 32,26



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Słupsku

ul. Krzywa 1, 76-200 Słupsk

Kontakt: slupsk@luteranie.pl

tel.: 00 48 (0) 59 842 25 77

Nr konta: PL 14 1500 1692 1216 9004 6889 0000

IBAN: WBKPPLPP

Duchowny:

Proboszcz: ks. Wojciech Froehlich

e-mail: wojciech.froehlich@luteranie.pl

tel. (0) 59 842 25 77, kom. 605 556 749

Adresy kościołów i kaplic:

Kościół Świętego Krzyża: Słupsk ul. Słowackiego 40

Kaplica w Lęborku: Lębork, ul. I Armii Wojska Polskiego 47

Kaplica w Głównych: Głównych, ul. Kościuszki 9

Kaplica Gardna Wielka: Gardna Wielka, ul. Pomorska 2

Strony internetowe:

www.slupsk.luteranie.pl • www.luteranie.pl

Korekta: Anna Froehlich



Wojciech Froehlich

Proboszcz Parafii

w Słupsku

Słowo od Duszpasterza

Drodzy !

Witam w czerwcu! Wreszcie jest ciepło, a w kościele przyjemnie chłodno. Dzieci i nauczyciele cieszą się już na wakacje. Planujemy wyjazdy na wakacje i urlopy. Prośmy Boga o nieustające błogosławieństwo i opiekę, tak jak nalegał Jakub walczący z Bogiem mówiąc „Nie puszczę cię dopóki mi nie pobłogosławisz.”

W minionym czasie przeżywalimy, jak w życiu, radości i smutki. Jak pisze ap. Paweł „Weselcie się z weselącymi się i płaczcie z płaczącymi” (Rz 12,15) cieszyliśmy się z narodzin syna Joanny i Mieczysława - Tymoteusza, przeżyliśmy radość uroczystości konformacji Konrada. Smuciliśmy się żegnając naszą siostrę w Chrystusie śp. Małgorzatę Kundlach z Lęborka.

Chcę Was poinformować, że od 1 czerwca do końca roku jako Parafia prowadzimy Klub Aktywności i Wsparcia osób Niepełnosprawnych, który mieści się w budynku przy ul. Jana Pawła II na 7 piętrze. Klub oferuje ciekawe zajęcia warsztatowe (terapię zajęciową, gimnastykę, zajęcia kulinarne, naukę j. angielskiego, porady psychologa oraz kurs komputerowy). Zapraszamy na wizytę codziennie od 10 do 15. Bliższych informacji mogę udzielić bezpośrednio osobom zainteresowanym. Projekt jest finansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Niech Bóg Was błogosławi!

Z modlitwą
Wasz Duszpasterz

Rozświećl mnie, Panie...

Spraw, bym chodziła w Twojej światłości

Bym chciała w niej mieszkać, oddychać, przebywać

Spraw, Panie, bym z niej czerpała

Bym z niej chciała brać wszystkie pomysły na moje życie

Bym żyjąc w Światłości sama była blaskiem

Bym żyjąc w Światłości sama nią była...

Rozświećl, Panie me życie

Spraw, bym nie chciała ukrywać

Żadnego skrawku mojego życia przed Tobą

Pomóż mi oddać Tobie wszystko!

Spraw, Panie, bym była taką

Żebyś Ty nie musiał się za mnie wstydzić

By nic nie musiało być ukryte

By moje życie faktycznie było świadectwem

By było światłem zawsze, czy ktoś patrzy, czy nie...

Czy ktoś mnie widzi, czy patrzysz tylko Ty...

Czy jestem w swej samotni, czy otoczona ludźmi...

Spraw, Panie bym była zawsze taka sama... taka Twoja...

Bym nie pokazywała czegoś, czego naprawdę nie ma...

Bym niczego nie udawała

I bym niczego nie pragnęła bardziej, niż być blisko Ciebie

Panie, spraw, bym Światło niosła w sobie

A nie włączała światła na przepięknym żyrandolu

Wtedy, gdy ktoś przechodzi

By widział moje udawane jasne życie

I by, gdy już pójdzie

Móc znów na spokojnie go wyłączyć

I nie narażać się na bycie oświetloną wtedy

Gdy nie chcę, by coś było jawne...

Spraw, bym żyła w Światłości

Tak po prostu

Zwyczajnie

Na co dzień

A nie bawiła się włącznikiem

Tego, kiedy chcę być Twoja

A kiedy nie.

Skąd wziął się świat

Kiedyś nie było nic. Ani drzew, ani kwiatów, ani nawet ziemi, słońca i gwiazd. No i oczywiście człowieka też nie było. Czy umiecie sobie wyobrazić, że niczego nie ma? Tak, macie rację, bardzo trudno to sobie wyobrazić. Pomimo tego, że nie było jeszcze tego, co postrzegamy naszymi zmysłami (mamy pięć zmysłów: wzrok, słuch, węch, dotyk, smak), był już Ktoś, kto istnieje od zawsze, czyli Bóg. Świat został stworzony przez Boga. Kim jest Bóg? Jest taka wspomniała księga, która mówi nam o Bogu. To Biblia. Już na pierwszych stronach tej książki dowiadujemy się, że Bóg JEST. Jest. Był, zanim cokolwiek zaczęło istnieć. To właśnie On postanowił stworzyć świat. Co to znaczy stworzyć? To znaczy zrobić coś z niczego. Kiedy Jurek chce coś narysować, bierze kredki i kartkę i powstają piękne krajobrazy, zwierzęta i rośliny albo ludzie. Jurek jest

bardzo twórczy. To znaczy, że umie wymyślać różne rzeczy, na przykład to, co chce narysować. Świat, który tworzy Jurek, jest piękny. Ale Bóg nie potrzebował kartki i kredek. Nie potrzebował też wzorów, wystarczyła Mu wyobraźnia. Jurek też używa wyobraźni, sam decyduje o tym, jak mają wyglądać domy i kwiaty. Potrafi też narysować zmyślane postacie, ale nawet nie zdaje sobie sprawy, że jego stworki mimo wszystko trochę przypominają prawdziwe zwierzęta.



Ale Pan Bóg jest nieskończenie bardziej twórczy niż człowiek. Wymyślił mrówkę i wieloryba, układ krwionośny i ruch planet. A przede wszystkim potrafił sprawić, że to, co żyło w Jego wyobraźni, zaczęło żyć naprawdę. Stało się to za pomocą wypowiedzianych przez Niego słów.

Stworzył niebo i ziemię, a nawet coś takiego, jak c z a s , który wydaje nam się czymś tak oczywistym! I powietrze, którym oddychamy. Też zostało stworzone. To niesamowite! I wymyślił, a potem, znowu za pomocą słów, stworzył rośliny i zwierzęta, a także człowieka.

Niech stanie się światłość! Niech zazieleni się ziemia! — gdy Bóg wypowiadał te słowa, wszystko zaczęło być... I tak właśnie powstał świat.

*Nie było nic, nie było nic
a Bóg postanowił,
że ma zacząć być
i niebo nagle zabłękitniało
i ziemia powstała.
I wszystko powstało
gwiazdy zaślniły
blaskiem niezemskim
wiatr w drzewach
wesóło zaszeleścił
i woda, którą nalewasz
do szklanki*

*drzewa i kwiaty i małe baranki
ludzie, biedronki i wielkie skały
w sześć dni Bóg stworzył świat
tak wspaniały*

W sześć dni. A siódmego dnia Bóg odpoczął. Nie znaczy to jednak, by był zmęczony. Po prostu chciał spokojnie przyrzec się swojemu dziełu. To, co stworzył było piękne i dobre. Kiedy zobaczył te wszystkie zwierzęta — tak bardzo się ucieszył i od razu bardzo pokochał i wróbelki, i chrząszcze, i wieloryby. Najwięcej radości sprawił mu jednak człowiek, którego stworzył na swój obraz i podobieństwo i dał mu cały świat! Wszystko, co stworzył, ofiarował ludziom. Chciał, żeby człowiek panował nad ziemią i opiekował się nią. Świat jest nasz, dzięki naszemu Bogu, który dał nam życie. Bo On stworzył każdego z nas. I dzięki Niemu JESTEŚMY. Dzięki Niemu wszystko JEST.



☺ Humor z befką

Pewien Pastor zwraca się do swojej żony: „Musimy porozmawiać poważnie z naszym synem – zabrał pieniądze z mojego portfela.” Matka natychmiast broniąc swojego syna mówi: „Dlaczego myślisz, że to on, przecież ja też mogłam zabrać pieniądze z twojego portfela.” „Nie” odpowiedział duchowny spoglądając jeszcze raz do swojego portfela – „na pewno nie, bo trochę tam jeszcze zostało.”



„Na łące we wsi znaleziono zdechłego osła” informuje telefonicznie miejscowy proboszcz stację SANEPIDu. „Ale czy zmarli nie podlegają księdza jurysdykcji?” zapytał żartobliwie urzędnik. „Tak mój synu” odpowiedział z należną powagą duchowny. Ale przede wszystkim moim zadaniem jest powiadomić ich najbliższych krewnych.”



Podeksytowana przyszła Panna Młoda opowiada swojemu duszpasterzowi o swoim przyszłym mężu: „Jestem taka szczęśliwa, że znalazłam takiego chłopaka. Wszystko we mnie mu się podoba. Mówi, że moje dłonie są piękne, moja skóra delikatna, moja figura perfekcyjna, mój głos melodyjny, a moje wychowanie wyśmienite.” „A co ty w nim cenisz najbardziej?” upewnia się duchowny. „No, jego naprawdę bardzo dobry gust!”



Dlaczego Izraelici nie darzą Mojżesza zbyt wielką atencją? Ponieważ po czterdziestoletniej wędrówce po pustyni przyprowadził ich do jedynego na Bliskim Wschodzie kraju, w którym nie ma złóż ropy naftowej.

Zebrał i opracował: xwf



ks. Andrzej Wójcik

Proboszcz parafii w Gliwicach

i Pyskowicach

O prześladowaniach, chrześcijańskim świadectwie i jego konsekwencjach.

Kazanie wygłoszone w niedzielę Exaudi 17.05.2015r.

Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie zgorzyli. Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani mnie. Lecz to wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem, a tego wam na początku nie mówiłem, bo byłem z wami.

J 15,26 - 16,4

Drodzy w Chrystusie!

Dzisiejsza niedziela nosi nazwę Exaudi, co tłumacząc na język

polski znaczy - „Wysłuchaj.” Często właśnie w taki sposób kończymy nasze modlitwy. Modlimy się o przeróżne sprawy i czasem to „...wysłuchaj mnie Panie...” jest po prostu stwierdzeniem, właśnie zakończeniem modlitwy, jednak bywa i tak, że to „...wysłuchaj mnie Panie...” jest pełne lęku, obaw, goryczy, bezsilności, może nawet rozczarowania czy niepokoju... Wiemy doskonale, że nasze modlitwy mają przeróżny bagaż emocjonalny. Czasem są nawet aktem rozpacz, gdy wołamy „...wysłuchaj mnie Panie...” niedowierzając, no bo przecież sytuacja jest dramatyczna, nie do rozwiązania, czy wydawać by się mogło o zgrozo, bez wyjścia, nawet wydawać by się mogło dla samego Boga... Wołamy wtedy „...wysłuchaj mnie Panie...” i jakby w skrytości dodajemy, „...

wysłuchaj mnie Panie, choć wiem, że to i tak niemożliwe...” Jesteśmy może nawet wtedy źli na Boga, że dopuścił do takiego stanu naszego bądź czyjegoś życia... Myślę, że każdy z nas, kto przeżywał, czy przeżywa jakąś nad wyraz trudną sytuację, doskonale wie, o czym teraz mówię. Absolutnie nie będę oceniał takiej modlitwy, jednak tekst biblijny jaki dzisiaj jest wyznaczony prowokuje do trudnych przemyśleń. Widzimy uczniów, którzy słuchają kolejnej mowy pożegnalnej Jezusa, zapowiadającego swoje odejście, swoją zbawczą ofiarę na krzyżu. I tutaj muszę wam powiedzieć, że gdybym był wtedy uczniem Jezusa, to byłbym co najmniej rozczarowany... Dlaczego? Bo Jezus mówi o świadectwie wiary, ale równocześnie podkreśla, że jego uczniowie będą: znienawidzeni, prześladowani, będą nawet tracili życie z powodu tego, że wyznają, że przyznają się do Niego... I dobrze wiemy, że taki czas nadszedł, że wraz z ukrzyżowaniem Jezusa rozpoczęły się prześladowania, które miały miejsce w różnych częściach świata, w różnych okresach historii, włącznie z dniem dzisiejszym! **Wyłączać was będą z**

synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą.

Wiemy, że popularną formą uhonorowania tych, którzy służą na różnych polach jest przyznawanie różnych nagród, wręcza się pamiątkowe medale, dyplomy, po prostu w taki sposób okazujemy wdzięczność za oddanie i poświęcenie. I chyba każdy kto jest wierny jakiemuś dziełu prędkiej czy później, jest w jakiś sposób uhonorowany, doceniony itd. Często się przed tym bronimy, ale też z drugiej strony nie możemy zabraniać tym, którzy doceniają daną osobę, by ją oczywiście w odpowiednim zakresie i stosownie honorowali. Często nawet potrzebujemy komuś takiemu najnormalniej w świecie przy takiej okazji podziękować. Uczniowie, którzy byli wierni Jezusowi na pewno nie spodziewali się usłyszeć takich trudnych słów. **Każdy kto was zabije...** Na pewno te słowa zabrzmiały złowrogo i nie brzmiały jak zapowiedź jakieś nagrody czy docenienia za oddanie uczniów w składaniu świadectwa. Słowa te okazały się jednak prawdziwe. Wiemy przecież, jak

zginął apostoł Jan, Apostoł Piotr czy Apostoł Paweł. Jeden święty, drugi ponoć ukrzyżowany, trzeci zginął także w wyniku prześladowań... Jednak oni mieli pełną świadomość tego w co i w kogo wierzyli! Doskonale wiedzieli, że wyrzekając się Chrystusa, tylko pozornie zachowaliby swoje życie, a straciliby jego pełnię, sens i cel... Nie wiem czy dzisiaj w ogóle rozumiemy, co to jest prześladowanie za wiarę... W naszym kraju, wcale nie tak dawno, były czasy ustroju, gdzie uczęszczanie do kościoła, praktykowanie swojej wiary było delikatnie mówiąc źle widziane. Bywało i tak, że ludzie z powodu przyznawania się do Chrystusa, deklarowania swojej wiary, nie awansowali, czy wręcz tracili pracę... Wtedy, gdy pytano o wiarę, często słyszało się odpowiedź – „to jest moja osobista sprawa...” Nie chce dzisiaj oceniać tego co było, bo nie były to łatwe czasy. Jednak nurtuje mnie dzisiaj ciągle pytanie o to, co takiego się dzieje, czy co takiego się stało, że dzisiaj, kiedy szcycimy się wolnością, jako chrześcijański kraj, kiedy mówimy o wszechpanującej wolności, ciągle nie potrafimy, albo nie chcemy mówić o naszej

wierze. W naszym dzisiejszym tekście kazalnym wybrzmiewa słowo – „świadectwo”. Jezus mówi o składaniu świadectwa. Często z tej ambony słyszycie właśnie o składaniu świadectwa, ale co to znaczy dzisiaj? Dlaczego mając wszystkie potrzebne instrumenty jest w nas ciągle blokada, jakby wpisane w nas jest to, że o wierze nie do końca wypada mówić...? To przecież niepopularny i niewygodny temat, a jeśli już z kimś go zaczynamy, to jest w nas może obawa, że zostaniemy ocenieni, jako członkowie jakiejś sekty, albo właśnie usłyszemy – to jest moja osobista sprawa...

Przyznam się, że kiedy przeczytałem ten tekst trochę wystraszyłem się, szczególnie tego wersetu - ***Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mnie- mał, że spełnia służbę Bożą.***

Wyłączenie ze społeczności, po-deptanie wartości, urąganie poglądom, wreszcie śmierć za wiarę to coś, o czym w ogólnie nie myślimy w kraju w którym żyjemy. Jednak wielu chrześcijan na świecie dotyka właśnie takie dosłowne prześladowanie...

Bardzo dużo słyszymy o państwie Islamskim, na tyle, że już nawet komercyjne media, które z różnych przyczyn nie podawały tego typu informacji, pokazują zbiorowe egzekucje i informują szeroko o bardzo brutalnych i krwawych atakach na chrześcijan.

Kto bowiem wstydzi się mnie i moich słów, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej i Ojca, i aniołów świętych.

Łk 9,26

Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy; jeśli z nim wytrwamy, z nim też królować będziemy; jeśli się go zaprzemy, i On się nas zaprze; jeśli my nie dochowujemy wiary, On pozostaje wierny, albowiem samego siebie zaprzeć się nie może.

2 Tm 2,11-13

Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie.

Mt 10,32-33

Zanim zadam najtrudniejsze

pytanie, chciałbym zapytać was jeszcze o jedną sprawę... Choć powiem szczerze, że zastanawiałem się czy właśnie to nie jest najtrudniejszym z pytań, jakie chcę zadać w dzisiejszym kazaniu. Jesteśmy na bieżąco z tematem chrześcijańskich imigrantów np. z Syrii, gdzie trwa wojna. Czy mając świadomość, że nasi bracia i siostry w wierze tracą życie, przyjęlibyśmy ich, tym samym ratując ich życie? Jak zachowalibyśmy się jako społeczność, jako kościół, jako zbór, wreszcie jako pojedynczy chrześcijanie...? Tak wiele mówimy o miłości, o życiu o świadectwie...

Po podaniu tych wszystkich informacji, po przeczytaniu tych wszystkich wersetów, aż boję się zadać to główne pytanie na dziś... Co zrobiłbyś, gdyby ktoś dał ci wybór, tak jak tam na świecie, gdzie dzisiaj prześladowani są chrześcijanie - Chrystus, albo życie...?

Jakiś czas temu rozmawiałem z kimś, kto powiedział mi, że w modlitwie dziękuje Bogu za to co ma, za kraj wolny od prześladowań, wreszcie modli się o to, by nigdy nie trzeba było stanąć przed tego typu wyborami... Jednak ile w naszym co-

dziennym życiu jest innych wyborów, które dotyczą naszego codziennego życia i w zasadzie określają naszą relację z Bogiem. Uczciwość, sumienność, pracowitość. Ile razy bardzo jesteśmy obserwowani przez niechrześcijan w sytuacjach trudnych... Czy zdajemy sobie z tego sprawę? I wcale nie oczekuję teraz na Twoją odpowiedź, nie oczekuję teraz mierzenia się z tym trudnym pytaniem, ale ufam, że może dzisiaj, w ciszy i spokoju przemyślisz te tematy... Chciałbym jednak jeszcze zwrócić uwagę na jeden dość istotny aspekt tego tekstu kazalnego, który być może w jakiś sposób, pokaże Ci dzisiaj, jak wiele masz...

Jezus mówi: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam posłę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście.

Kiedy zastanawiałem się nad tymi trudnymi pytaniami, które przed chwilą sformułowałem, stwierdziłem, że jeśli jesteśmy ugruntowani na Chrystusowym fundamencie, jeśli wierzymy, że Bóg tak wiele nam dał i daje, jeśli żyjemy zgodnie z Jego zasadami, to wiemy, jak wiele mamy i

jak mimo wszystko możemy pięknie żyć. Wierzę też w to, że takie trudne godziny, godziny próby i decydowania nas dotkną, przecież sam Jezus wielokrotnie wspominał o nich i byłbym księdzem oszustem, promowałbym ewangelię sukcesu, gdybym w swoich kazaniach nie poruszał także tych niepopularnych i trudnych fragmentów. Jednak wg obietnicy zawartej w tym tekście, paraklet – Duch Święty Pocieszyciel jest i będzie z nami w dniu próby i wskaże nam w jaki sposób się zachować. Przecież jeśli wierzymy i ufamy Jego obietnicom, to musimy także ufać słowu:

Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan, lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze.

Iz 55,8-9

Zdaję sobie sprawę z tego, że niektórzy mogą odebrać to zwiastowanie jako kontrowersyjne, wymagające i może zbyt radykalne... Dzisiaj nie jest w modzie określanie się i zasady. Często chrześcijaństwo staje się bardzo rozmyte i wygodne... Jednak droga z Bogiem, Chrystusem jest wymagająca i zobowiązująca.

Zastanawiam się jaki jest koszt sensu i celu w życiu, jaki nadaje Bóg w Chrystusie! Jaki jest koszt spełnienia siebie, życia pełnią pokoju, pełnią ducha... Myślę, że taka wycena sensu i celu życia może nam pomóc w odpowiadaniu na trudne pytania. Ostatnio słyszałem historię o bardzo bogatym człowieku, który nawrócił się w kraju arabskim na chrześcijaństwo, a ze względu na układ i kraj, w jakim tkwił, uciekł do Europy, porzucając w zasadzie większość majątku i zaczyna wszystko od nowa. Zapytany czy nie żałuje swojej decyzji powiedział, że naprawdę nie jest w stanie wycenić tego, że wreszcie zaczął żyć pełnią wolności w Chrystusie oraz znalazł sens i cel życia... Świadomość tego gdzie zmierzam, jest o wiele więcej warta niż całe moje bogactwo – powiedział. Dlatego aż prosi się, by na koniec

przypomnieć apel, jakże aktualne słowa:

***Szukajcie Pana, dopóki moż-
na Go znaleźć, wzywajcie go,
dopóki jest blisko! Niech bez-
bożny porzuci swoją drogę, a
przestępca swoje zamysły i
niech się nawróci do Pana,
aby się nad nim zlitował, do
naszego Boga, gdyż jest hojny
w odpuszczaniu!***

Iz 55,6-7

Módlmy się zatem o przekucie strachu na odważne świadectwo, o to byśmy żyjąc tu i teraz byli **użytecznymi** sługami, działającymi w imieniu Chrystusa. Wtedy odejdzie strach przed trudnymi pytaniami i będziemy żyli radośniej, oczekując nie nagród, medali czy pomników tu na ziemi, ale przyszłej nagrody w wieczności. Niech Bóg Was błogosławi!

Amen.

SOMMERFEST W SIECIEMINIE

11 LIPCA 2015 R

Zgłoszenia do **28 czerwca** u pana D. Racha lub u ks. W. Froehliche.

Przejazd autokarem w zależności od ilości zgłoszonych osób.

Planowany wyjazd z Placu Zwycięstwa o godz. 8⁰⁰



Ewa Olencka

Teolog

Kobiety, które pokochał Samson cz.1

W Sdz 13,1-25 poznajemy żonę Manoacha, która jest niepłodna. W Izraelu niepłodność była nieraz odbierana jako brak Bożego błogosławieństwa. A jednak Bóg o niej nie zapomniał. Pewnego dnia owej kobiecie ukazał się anioł Pański, który powiedział jej, że pocznie i urodzi syna. Anioł zakazał jej picia wina i innych mocnych trunków, oraz nie miała jeść niczego, co jest nieczyste. Natomiast chłopiec, którego urodzi, nie miał mieć nigdy obcinanych włosów, gdyż miał być Bożym nazyrejczykiem, który miał wybawić Izraela z ręki Filistynów. W IV Mż 6,1-6 czytamy o prawie nazyreatu. Mężczyzna, albo kobieta mogli złożyć specjalny ślub nazyreatu, aby się poświęcić Panu. Przez cały okres swojego nazyreatu, taka osoba powinna powstrzymywać się

od wina i innych mocnych trunków, oraz jedzenia winogron i wszystkiego, co od nich pochodzi. Taka osoba nie ma podcinać włosów, ani podchodzić do zmarłych. Żona Manoacha miała być objęta tym prawem do czasu urodzenia syna. Natomiast jej syn Samson miał być objęty tym prawem przez całe swoje życie.

Przyszła matka Samsona do tego dnia borykała się ze swoją bezpłodnością. Może porzuciła już nadzieję, że kiedykolwiek urodzi dziecko. A teraz widziała anioła Pańskiego, który zapowiedział jej, że urodzi syna, który będzie w szczególny sposób poświęcony Bogu. Bóg dał jej szczególne zadanie, ma urodzić i wychować przyszłego sędziego Izraela, Samsona.

Gdy Samson dorósł zakochał się w Filistynce. Filistyni byli

wrogami Izraela, to z ich ręki Samson miał wyratować Izraela. Pozornie mogło by się wydawać, że Samson poślubiając Filistynkę sprzeciwia się Bożej woli i Bożemu Prawu, tymczasem w Sdz 14,4 czytamy *że to wyszło od Pana, gdyż szukał on zaczepki z Filistynami*. Dla Samsona, ta filistyńska kobieta wydawała się być najodpowiedniejszą kandydatką na żonę i postanowił się z nią ożenić. Niestety jeszcze nie zakończył się ich tydzień weselny, a już młoda żona zdradziła swojego męża.

Podczas uczty weselnej Samson zadał biesiadnikom zagadkę, za jej odgadnięcie obiecał nagrodę: trzydzieści szat lnianych i trzydzieści szat świątecznych. Natomiast jeżeli biesiadnicy nie odgadną tej zagadki, to mieli sami wręczyć powyższy dar Samsonowi. Goście weselni nie znali odpowiedzi, dlatego namówili żonę Samsona, aby dowiedziała się, jaka jest odpowiedź i im ją wyjawiała. Dziewczyna zaczęła przed swoim małżonkiem płakać i go emocjonalnie szantażować. Mówiła: *Ty mnie tylko nienawidzisz, a nie kochasz mnie; zadałeś zagadkę moim rodakom, ale mnie nie powie-*

działeś, co ona znaczy. I płakała przed nim przez siedem dni, póki trwała uczta weselna (Sdz 14,16-17). Siódmego dnia uczty tak napierała na Samsona, że wyjawił jej odpowiedź zagadki, a ona od razu poszła i powtórzyła ją swoim rodakom. Dla młodej żony Samsona, w tym momencie, ważniejsza była jej rodzina i weselni goście aniżeli jej mąż. Kiedy goście weselni podali odpowiedź, Samson się zdenerwował. Dobrze wiedział, że bez odpowiedzi jego żony, nigdy nie domyślili by się odpowiedzi. Jak czytamy w Sdz 14,19 Samson poszedł do Aszkalonu, gdzie zabił trzydziestu mężów,



zabrał wszystko co mieli na sobie i dał świąteczne szaty tym, którzy rozwiązali zagadkę. Po czym pełen gniewu powrócił do rodzinnego domu.

Dlaczego żona Samsona go zdradziła? Może nie zdawała sobie sprawy jakie konsekwencje przyniesie jej zachowanie. Była napięta przez biesiadników, którzy dawali jej pewne poczucie bezpieczeństwa. Nie wiadomo czy panna młoda w ogóle kochała swojego małżonka, czy mu ufała, czy czuła się w jego obecności bezpiecznie. W końcu na jej uczcie weselnej było trzydziestu mężczyzn, którzy mieli za zadanie pilnować Samsona, gdyż się go bano. Jedno jest pewne, że była bardziej związana ze swoją rodziną i gośćmi weselnymi, aniżeli ze swoim mężem. Co w późniejszym rozrachunku przypłaciła własnym życiem. Gdyby była wierna Samsonowi, on na pewno by ją ochraniał, a jej historia potoczyłaby się inaczej.

Gdy ojciec panny młodej zobaczył co zrobił Samson, oddał swoją córkę za mąż za weselnego drużbę. To wydarzenie jeszcze bardziej rozżłościło Samsona. Samson nałapał trzysta lisów, do ich ogonów poprzyczepiał rozpalone pochodnie i wypuścił je w pola i winnice filistyńskie. Kiedy

pola i winnice spłonęły Filistyńczycy szukali winnego. Kiedy dowiedzieli się, że zrobił to Samson za to co go spotkało, przyszli do byłej żony Samsona i jej ojca i obydwójce spalili w ogniu. To jeszcze bardziej rozżłościło Samsona, tak że urządził okrutną rzeź wśród Filistynów, po czym udał się do pieczary skalnej i tam zamieszkał. Tak kończy się smutna historia żony Samsona, choć w życiu jej małżonka miała pojawić się inna kobieta, Dalila, o której będziemy mówić następnym razem.

Czego uczy nas ta historia?

To Bóg jest dawcą życia i śmierci, może zamknąć kobiecie łono, ale i w swoim czasie otworzyć.

Bądźmy wierni i lojalni względem naszych współmałżonków. W naszej hierarchii wartości na pierwszym miejscu powinien stać Bóg, na drugim nasz współmałżonek, a dopiero na trzecim miejscu reszta naszej rodziny, a na czwartym miejscu nasza praca. Poprzestawianie tych wartości często prowokuje rodzinne kłótnie, a nawet może doprowadzić do rozwodu.

Nie szantażujmy emocjonalnie naszych bliskich. W ten sposób możemy wygrać bitwę, ale przegramy wojnę.

Ks. Andrzej Komraus



Listy do Koryntian cz. 17

A teraz o czym pisaliście: Dobrze jest, jeżeli mężczyzna nie dotyka kobiety; jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża. Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona. Nie strońcie od współżycia ze sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie, a potem znowu podejmujcie współżycie, aby was szatan nie kusił z powodu niepowściągliwości waszej. A to, co mówię, jest zaleceniem, a nie rozkazem. A wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja, lecz każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny.

(1 Kor. 7:1-7).

Do prawd, przedstawionych w szóstym rozdziale swego Listu, a omówionych przez nas w poprzednim odcinku, nawiązuje teraz Apostoł, odpowiadając na konkretne pytania Koryntian. Czy sprawy, o których pisze, nawiązując do problemów występujących w połowie pierwszego stulecia nowej ery, są ważne dla nas, żyjących dwa tysiące lat później? Ależ tak, bo chociaż zmieniły się czasy, całe historyczne tło wydarzeń, to przecież nie zmienili się ludzie – i wciąż występują te same zagrożenie, te same niebezpieczeństwa, jakie towarzyszyły korynckim chrześcijanom.

Życie w Koryncie, jak już mówiliśmy o tym wcześniej w oparciu o relacje z epoki, nacechowane było niezwykłą nawet w środowisku pogańskim rozpusztą. Wiązało się to nie tylko z faktem, że miasto było ważnym

centrum handlowym starożytnego świata i krzyżowały się tam różne trakty, do tego działały dwa porty, ale przede wszystkim sytuacji tego rodzaju sprzyjał kult bogini miłości Afrodyty, sprawowany w centralnej świątyni metropolii, gdzie służyło ponad tysiąc kapłanek, uprawiających prostytucję sakralną. Istniały naturalnie w Koryncie również inne świątynie pogańskie, poświęcone przeróżnym bóstwom, gdzie również można było znaleźć kapłanki, chętnie służące swym ciałem celom religijnym.

Obawa przed uleganiem grzechom ciała sprawiała, że w kręgach chrześcijańskich pojawiali się ludzie, którzy nawet małżeństwo uważali za coś przeciwnego czystej nauce chrześcijańskiej. Zapewne do powstawania tego rodzaju poglądów przyczyniało się nie tyle złe zrozumienie głoszonych przez Apostoła Pawła nauk, ile raczej uleganie popularnym w mieście poglądom gnostyckim, według których ciało było czymś złym już z natury, stanowiło więzienie duszy i utrudniało wykonywanie jej zadań.

Rozważania o małżeństwie rozpoczyna Apostoł słowami: *„Dobrze jest, jeżeli mężczyzna*

nie dotyka kobiety”. Tak brzmią te słowa w używanym przez nas przekładzie; dosłownie brzmią one jednak: „Dobrze jest człowiekowi nie dotykać kobiety”. Jest tu zastosowany eufemizm na określenie współżycia płciowego. Powiedzmy sobie od razu, że Pierwszy List do Koryntian nie przekazuje nam całej nauki apostołskiej o małżeństwie, jednakże zawiera szereg ważnych uwag i spostrzeżeń. Małżeństwo w myśl wywodów w tekście Listu miałooby na celu przeciwdziałanie popędowi zmysłowemu, a raczej uregulowanie go. Znany tłumacz i komentator Nowego Testamentu, ks. prof. dr Eugeniusz Dąbrowski, przestrzega przed nazbyt pośpiesznym wyciąganiem wniosków w tej sprawie i wskazuje inne Listy Pawłowe, w których Apostoł omawia problematykę małżeństwa chrześcijańskiego. Píše też, co następuje: *„W Liście do Koryntian chodziło Apostołowi wyłącznie o podkreślenie godziwości małżeństwa i wzajemnych obowiązków małżonków. Uderza trzeźwe i realne ich ujęcie bez uszczuplania praw żadnej ze stron. Komentatorzy zgodnie zwracają uwagę, że wiersze 3-4 nawet swoją symetrycznością stylistyczną służą*

podkreśleniu równości kobiety z mężczyzną. Małżeństwo chrześcijańskie ma być monogamiczne i oparte na wzajemnych zobowiązaniach, tak że tylko dla przyczyn istotnie ważnych i to 'za wspólną zgodą' (w. 5) zobowiązania te można zawiesić na czas określony. To czasowe zawieszenie praw małżeńskich znane było i w ustawodawstwie Starego Testamentu (Exod. 19:15, 1 Sam. 21:5-6), a dotyczyło nawet arcykapłana w okresie przygotowawczym do sprawowania ważnych funkcji liturgicznych w świątyni. Teologia rabinistyczna przewidywała jeszcze dalsze ograniczenia w tym względzie dla kapłanów i sług świątynnych wszystkich stopni”.

Z Listu wynika jednak bardzo wyraźnie, że Apostoł pragnie, by jego słowa o wstrzymywaniu się przez jakiś czas od obowiązków małżeńskich nie były traktowane jako nakaz, ale raczej jako ustępstwo. Jest to rada, a nie przykazanie.

Mówienie o sprawach dotyczących małżeństwa nie przesłaniają sprawy, o której Apostoł wspomniał w pierwszym wierszu rozdziału siódmego. Mowa tam bowiem o stosunku mężczyzny do kobiety, a nie męża do żony.

„A wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja, lecz każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny. A mówię tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz wdowom: Dobrze robią, jeśli pozostaną w tym stanie, w jakim ja jestem. Jeśli jednak nie mogą zachować wstrzeźliwości, niechaj wstępują w stan małżeński; albowiem lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć. Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśli by opuściła, niech pozostanie niezamężna, albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi. Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan: Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte. A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powo-

łał was Bóg. Bo skądże wiesz, żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz żonę? Poza tym, niech każdy żyje tak, jak mu wyznaczył Pan, w takim stanie, w jakim powołał go Bóg; tak też zarządzam we wszystkich zborach”

Kor. 7:7-17

Dla Apostoła Pawła, przynajmniej w ujęciu Pierwszego Listu do Koryntian, małżeństwo pozornie jest mniej doskonałe niż dziewictwo. Sam Apostoł, jak się wydaje, był wdowcem; taką informację przekazuje zresztą tradycja chrześcijańska. Dobrze uzasadnienie dla tego stwierdzenia podaje zresztą prof. dr William Barclay, który pisze m.in. na ten temat, co następuje: „Możemy nawet być pewni, że Paweł był żonaty. Wynika to z jednej, bardzo ważnej zasady. Paweł był rabinem i według jego słów nie uchybił w niczym, co było zalecane przez Zakon i tradycję żydowską. Ortodoksyjna wiara żydowska nakazywała wstąpienie w związek małżeński. Jeżeli mężczyzna nie żenił się i nie miał dzieci, mówiło się o nim jako o tym, który ‘wymordował swoje potomstwo’ i przez to ‘pomniejszył obraz Boga w świecie’. Siedem rodzajów ludzi nie mogło liczyć na

niebo. Ich wykaz rozpoczynał się następująco: ‘Żyd, który nie ma żony, lub który ma żonę, ale nie posiada dzieci’. Bóg powiedział: ‘Bądź płodny i rozmnażaj się’ i dlatego pozostawanie w stanie bezżennym lub nie posiadanie dzieci było uważane za naruszenie rozkazu Bożego. Wiek małżeński rozpoczynał się od osiemnastego roku życia i rzeczą nieprawdopodobną byłoby, aby tak pobożny Żyd, jakim był Paweł, pozostawał w stanie bezżennym. Istnieje też druga podstawa do przypuszczenia, że Paweł był żonaty. Skoro, jak sam powiada (Dz 26:10), głosił przeciwko chrześcijanom, to musiał być członkiem Sanhedrynu. Według regulaminu, wszyscy członkowie Sanhedrynu musieli być ludźmi żonatymi, ponieważ, jak uważano, żonaci są bardziej miłosierni. Możliwie żona Pawła zmarła, a może zostawiła go po jego nawróceniu się na chrześcijaństwo, stąd dla sprawy Chrystusa naprawdę zrezygnował on ze wszystkiego. Ostatecznie ta strona jego życia została raz na zawsze przekreślona, gdyż nie ożenił się po raz drugi. Żonaty człowiek nigdy nie byłby w stanie tyle podróżować, co Paweł. Jego pragnienie, by wszyscy inni pozostali w takim samym stanie wynikało z

oczekiwania na rychły powrót Chrystusa; tak mało było czasu na ziemskie sprawy. Paweł nie dyskredytuje małżeństwa, lecz kieruje naszą uwagę na konieczność przygotowania się na przyjście Chrystusa”.

Wprawdzie pytania Koryntian o sprawy dotyczące małżeństwa wiązały się z niecierpliwym i pełnym napięć oczekiwaniem na Powtórne Przyjście Pańskie, to przecież odpowiedzi Apostoła Pawła i jego uwagi dotyczą nie tylko tamtego okresu historycznego, ale ważne są i aktualne również dzisiaj, w naszych czasach. Nie można ich zresztą traktować jedynie w kategoriach osobistych poglądów Autora. To, co napisał Paweł, stanowi bowiem integralną część Słowa Bożego, a więc jest inspirowane przez Ducha Świętego. To Bóg przemawia przez Pawła, tak jak w czasach Starego Przymierza przemawiał za pośrednictwem Proroków. O tym musimy pamiętać nie tylko podczas czytania i rozważania Pierwszego Listu do Koryntian, ale również i pozostałych ksiąg Nowego Testamentu.

Jak już wspomnieliśmy, chrześcijanie korynccy żyli w wielkim napięciu eschatologicz-

nym, które – na co wskazuje ks. Grzegorz Ruciński – wzbudziło skrajne tendencje ascetyczne. Stąd też pojawiało się wiele nieporozumień. „*Eschatologia korynckich ‘entuzjastów’ była nacechowana ‘niecierpliwością’ odpowiadającą ich teologii chwały. Obdarzeni różnorodnymi darami Bożymi Koryntianie musieli uważać, że już w pełni partycypują w dobrach eschatologicznych. Powstało wiele wątpliwości podważających wartość małżeństwa. Paweł przeciwstawia się tej tendencji.*”

Kiedy Apostoł pisze, że „*każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny*” (w. 7), to zwraca uwagę na bardzo ważny fakt: zarówno stan bezżenny, jak i małżeństwo, są darami łaski Boga, są darami charmatycznymi. Tak więc – podkreślmy to raz jeszcze – małżeństwo jest darem Bożym, jest też, jak czytać będziemy w dalszej części tego Listu, instytucją, która służy społeczności wierzących. Dlatego tak bardzo ważne są napomnienia apostoelskie, wskazujące na nierozzerwalność małżeństwa. Jeśli małżeństwo jest darem Bożym, nie może być lekceważone i nie powinno być rozwiązywane.

Ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski zwraca w swym obszernym komentarzu uwagę na fakt, że nauczanie Pawła jest w pełni zgodne z tym, co zawierają Ewangelie. Ciekawe również, że podkreślając nierozzerwalność małżeństwa Apostoł posługuje się terminologią stosowaną w obowiązujących za jego czasów przepisach prawnych.

Zarówno prawodawstwo żydowskie, jak i grecko-rzymskie przewidywało wypadki, w których żona mogła opuścić męża. Jeśli chodzi o męża, to Prawo Mojżeszowe dawało mu możliwość odesłania żony nawet z błahych powodów. *„Jeżeli ktoś pojmie kobietę za żonę, a potem zdarzy się, że ona nie znajdzie upodobania w jego oczach, gdyż on odkrył w niej coś odrażającego, to wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu”* – czytamy w starotestamentowej Księdze Powtórzonego Prawa, albo inaczej Piątej Księdze Mojżeszowej (24:1). List rozwodowy był złożoną przez męża na piśmie deklaracją, stwierdzającą zerwanie kontraktu małżeńskiego i dającą żonie możliwość zawarcia ponownego małżeństwa. Szkoły rabinistyczne dawały różnorakie uzasadnienia

określające powód wydania listu rozwodowego. Tak więc na przykład bardzo rygorystyczna szkoła Szammaja ograniczała powody do dwóch, a mianowicie cudzołóstwa i złego prowadzenia się. Liberalna szkoła Hillela odrzucała ograniczenia, pozostawiając mężowi pod tym względem pełną swobodę.

Jezus w Ewangeliach wyraźnie naucza: *„Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”*. I dalej mówi: *„Ktokolwiek by rozwiódł się z żoną swoją i poślubił inną, popełnia wobec niej cudzołóstwo. A jeśli by sama rozwiodła się z mężem swoim i poślubiła innego, dopuszcza się cudzołóstwa”* (Mar. 10:9.11-12). Podobnie słowa Jezusa zapisał Mateusz: *„Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży”* (Mat. 19:9). Ewangelia Łukasza przekazuje krótkie stwierdzenie Jezusa: *„Każdy, kto opuszcza żonę swoją, a pojmuje inną, cudzołoży, a kto opuszczoną przez męża poślubi, cudzołoży”* (Łuk. 16:18).

Widzimy więc, że Apostoł Paweł wyraźnie nawiązuje w swym nauczaniu do wypowiedzianego przez Jezusa prawa.

O TYM, CO ZA NAM I

Koncert Petty Haas Howell

W ramach projektu „Muzyczne wieczory w kościele ewangelic-



kim” 12 maja o godz. 19.30, mieliśmy wyjątkową okazję posłuchać muzyki organowej w wykonaniu

amerykańskiej organistki z Missou-ri. Koncert zgromadził około 70 słuchaczy.

Wszyscy byli zauroczeni muzyką, wykonaniem ale także możliwościami naszych organów, które przez fachowców oceniane są jako najlepsze w Słupsku. Kolejne koncerty w ramach projektu we wrześniu i w listopadzie. Projekt

jest dofinansowany przez UM w Słupsku.

Konfirmacja

W niedzielę Exaudi, 17 maja przeżywaliśmy w naszej społeczności uroczystość konfirmacji. Tym razem, po pomyślnie zdanym egzaminie konfirmacyjnym, ślubowanie wierności Bogu i Kościołowi złożył i po raz pierwszy do Sakramentu Komunii Świętej przystąpił Konrad Niedzielski. Życzymy mu Bożego błogosławieństwa i radości w życiu z Bogiem.



44. Stolper Heimattreffen

30 maja miały miejsce główne obchody zjazdu dawnych mieszkańców Słupska. W niedzielę 31 maja w naszym kościele odbyło się nabożeństwo z tej okazji.



KONCERT TOMASZA ŻÓŁTKO
10 LIPCA 2015 GODZ. 19⁰⁰
(PIĄTEK)

KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-AUGSBURSKI

WSTĘP WOLNY.

Koncert dyplomowy

studentów Akademii Pomorskiej

1 lipca 2015 o godz. 17⁰⁰ (środa)

Podsumowanie Sekretnej Misji Kobiet

Od 8 marca do 26 maja trwała w Polsce kampania społeczna pod nazwą Sekretna Misja Kobiet na rzecz mieszkanki Burkina Faso, jednego z najbiedniejszych krajów w Afryce, której towarzyszyło hasło „Łączy nas więcej niż myślisz”.

Punktem wyjścia do zorganizowania kampanii była prośba Burkiniek z gminy Pobe Mengao, skierowana do jednej z wolontariuszek Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (CME), organizatora tej nieco-

dziennej kampanii, o bieliznę.

W Burkina Faso bielizna jest trudno dostępna (jedynie w dużych miastach i słabej jakości), a przede wszystkim poza zasięgiem finansowym tamtejszych kobiet. W Dzięgielowie powstał pomysł na kampanię i dzięki koleżeńskim i zawodowym kontaktom powstała sieć koordynatorek w całej Polsce, a także poza granicami kraju: w Londynie, Czechach i Kanadzie, skąd zgłosiły się do CME Polki od lat tam mieszkające.

Sekretna Misja Kobiet polegała

na kupnie nowego kompletu bielizny z naturalnej tkaniny, zachęceniu do tego samego bliższej kobiety oraz dostarczeniu bielizny



do jednego z 34 miejsc.

Polki z różnych miejscowości i środowisk zareagowały entuzjastycznie, podobnie jak media w całej Polsce. Ten prosty pomysł na pomoc kobietom afrykańskim przyniósł nadszodkowane efekty.

Koordynatorkom i uczestniczkom kampanii oprócz konkretnej propozycji pomocy spodobał się także solidarnościowy wymiar kampanii:

– Sekret powodzenia tego przedsięwzięcia czerpie siłę z solidarności kobiet. Także duchowej. Mimo różnic kulturowych i odległości – podsumowała Lidia Tarczyńska z TVP Katowice.

Tradycyjnie kobiety w Burkina Faso odpowiedzialne są za utrzymanie rodziny. To one pracują w polu przy pomocy prostych narzędzi, noszą wodę kilkanaście kilometrów dziennie, zajmują się domem i opiekują dziećmi. Mimo iż kulturowo są całkowicie zależne od mężczyzn, powołały pierwsze stowarzyszenie kobiece o nazwie „Dofre Hansi” z przekonaniem, że razem mogą więcej.

Polacy również włączyli się do akcji, m.in. finansowo wspiera-

jąc wysyłkę paczek z bielizną, która planowana jest w najbliższych miesiącach.

Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w akcję zbiórki bielizny i przyczynili się do tego, by Burkiniki mogły poczuć się bardziej kobieco i doświadczyć, że ktoś interesuje się ich losem.

W Słupsku do akcji włączył się również Kościół Zielonoświątkowy. Dziękuję paniom, które nie tylko zakupiły bieliznę, lub przekazały na ten cel pieniądze, ale także tym, które zachęcały swoje koleżanki, znajome i sąsiadki, które rozwieszały plakaty lub rozprowadzały ulotki.

Ogółem w naszym mieście zebrałyśmy 229 sztuk bielizny. Wszystkim kobietom, które włączyły się w akcję SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Anna Froehlich

Sekretna Misja Kobiet była kampanią CME jako organizacji non-profit w ramach projektu „Pomoc dla Afryki”, której jedynym celem jest korzyść społeczna. Więcej informacji: www.sekretna.cme.org.pl.

PLAN NABOŻEŃSTW					
DZIEŃ	SŁUPSK D	SŁUPSK PL	LĘBORK	GŁÓWCZYCE	GARDNA
14.06 2. po Trójcy		10.30  	8.30		
21.06 3. po Trójcy		10.30  			
28.06 4. po Trójcy		10.30  	8.30 		
5.07 5. po Trójcy	9:30 	10.30 			
12.07 6. po Trójcy		10.30 	8.30		
19.07 7. po Trójcy		10.30 			
23.07 czwartek				11.00 w Gardnie	



Komunia Święta



Szkółka Niedzielną



Herbatka Parafialna

PLANY			
DATA	GODZ.	WYDARZENIE	MIEJSCE
22.06	14.00	Nabożeństwo dla dawnych mieszkańców Łęborka	Kaplica Łębork
01.07	17.00	Koncert dyplomowy studentów Akademii Pomorskiej	Kościół Słupsk
03.07	17.30	Rada Parafialna	Sala parafialna
10.07	19.00	Koncert Tomasa Żółtko	Kościół Słupsk
11.07	10.00 (?)	Sommerfest	Sieciemin
23.07	11.00	Sommergottesdienst mit grillen	Kaplica Gardna